

II ~~7289~~ "U<sup>6</sup>

O KANALIZACYI MIASTA WARSZAWY.

O KANALIZACYI

# Miasta Warszawy

ZE STANOWISKA EKONOMICZNEGO

NAPISAŁ

**ADOLF SULIGOWSKI.**

Odczyt publiczny miany w Warszawie dnia 13 kwietnia r. b. na rzecz  
Osad Rolnych.



WARSZAWA.

Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa.

—  
1890.



№. 455



Дозволено Цензурою.  
Варшава, 7 Мая 1890 года.

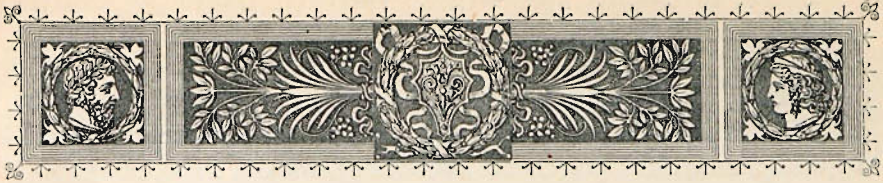
~~II. 7239~~

---

Druk Jana Cotty w Warszawie, Senatorska 29.

BZOBPK/015-11

R. 143/50



## I.

Wszędzie, gdzie tylko powstanie wielkie zbiorowisko ludzkie, przychodzi troska, co robić z wodami brudnymi i odpadkami, które zbierać się muszą w nadmiernych ilościach skutkiem gromadnego życia. Im większe jest zbiorowisko, tém więcej będzie w tym względzie kłopotu, a dla wielkich miast nowożytnych zrodziła się stąd wielka kwestya, związana z ich bytem, rozwojem i przyszłością. Utrzymanie porządku stało się jednym z głównych zadań gospodarstwa miejskiego. Najpoważniejsze umysły, znakomici specjaliści z jednej, filantropowie z drugiej strony, zajmują się tą sprawą, badają i rozpatrują ją, przyczyniając się wspólną pracą do jej wyjaśnienia i rozwiązania. Ażeby zrozumieć ważność tego przedmiotu, dość zwrócić uwagę na olbrzymie ilości ścieków i odpadków, jakie miasto téj wielkości naprzykład, co Warszawa, dostarczać może.

Wedle obliczeń naukowych, ścieki podwórzowe, kuchenne, gospodarze i wszelkie inne wraz z odpadkami stałemi, wynoszą w ciągu roku 7,867 kil. na głowę <sup>1)</sup>, co daje dla miasta o 450,000 mieszkańców, 3,540,150,000 kil. rocznie, czyli 9,726,438 kil. na dzień. Kał ludzki stały i płynny, jakkolwiek stanowi zaledwie 6% ogólnej ilości ścieków i odchodów <sup>2)</sup>, wynosi przecież 462 kil. przecięciowo na głowę, czyli

<sup>1)</sup> Pettenkofer: „Vorträge über Canalisation und Abfuhr“, str. 16.

<sup>2)</sup> Pettenkofer l. c. str. 21.

207,900,000 kil. w ciągu roku. Co robić z takimi ilościami <sup>1)</sup>, jak się ich pozbyć, ażeby zapewnić miastu czystość i zdrowie? <sup>2)</sup>.

Natychmiastowe i prędkie wynoszenie czy wywożenie w wielkich ogniskach miejskich przechodzi zakres sił i środków ludzkich <sup>3)</sup>.

Ludzie starali się wynaleść inne sposoby wyjścia z trudnego zadania i naśladowując naturę, powzięli myśl usunięcia złego drogą odpływu w miejsca niżej położone, przez zużytkowanie siły naturalnego spadku. Na tej zapewne drodze i przy dalszym rozwoju pierwotnej myśli, powstała idea kanałów podziemnych, odprowadzających daleko po za miasto to, co w miejscu zamieszkania ludzkiego było zbyteczne.

Pierwszą próbę kanalizacji spotykamy w starożytnym Rzymie. Za króla rzymskiego Tarkwinusza Lucyusza, około 600 roku przed Narodzeniem Chrystusa, przystąpiono do budowy wielkiego kanału podziemnego, który ukończono w r. 514 przed Chrystusem, pod panowaniem Tarkwinusza Pyszego.

Kanał ten, zwany *cloaca maxima*, odprowadzał ścieki Rzymu do Tybru. W miarę rozwoju starożytnego miasta budowano nowe jeszcze kanały, łącząc je z dawnymi. Z czasem podziemne te galerye były tak wielkie, że Dyonizyusz z Halikarnasu zaliczył takowe do trzech cudów Rzymu <sup>4)</sup>. Ślady tych urządzeń przetrwały do dnia dzisiejszego i stanowią przedmiot podziwu dla ciekawych, którzy pragną je oglądać. Idea kanalizowania miast odtąd nie zaginęła, przetrwała całe wieki, ale prawdziwy rozwój jęj przypada na epokę nadzwyczajnego rozrostu miast, jaki się objawia w bieżącym stuleciu.

Do spopularyzowania i powszechnego uznania kanalizacji za konieczny czynnik gospodarstwa miejskiego, przyczyniły się bardzo najnowsze badania naukowe z dziedziny przyrodniczej. Człowiek spożywa dziennie, wedle obliczenia naukowego, dwa litry wody, czy to czystej, czy w pokarmach, i 9,000 litrów powietrza <sup>5)</sup> na dobę. Choćby więc ze względu na ilość, dwa te czynniki muszą wywierać potężny wpływ na rozwój i stan organizmu ludzkiego, bo one właściwie dostarczają ciału naszemu główne środki odżywcze. Nie może więc

---

<sup>1)</sup> Tamże str. 15. Przyjmuje się 34 kilogramów fekalii, a 428 uryny rocznie w przeciętnym na mieszkańca rachunku.—<sup>2)</sup> G. Defosse. „Hygiène publique urbaine“, Bruxelles, str. 6, przyjmuje podobne ilości za podstawę do rachunku. „Opinie sanitarnego podkomitetu obywatelskiego“. Warszawa 1880, str. 7—10, podobnie.—<sup>3)</sup> Pettenkofer l. c. str. 22. — <sup>4)</sup> Pettenkofer: „Populäre Vorträge“. Braunschweig 1877, str. 4. Lub. Suligowski: „O kanalizacji miast w ogóle, a m. Warszawy w szczególności.“ Warszawa 1869, str. 1.—<sup>5)</sup> Pettenkofer. „Vorträge über Canalisation und Abfuhr“. München 1880, str. 72.

być rzeczą obojętną, jaką wodę pijemy i jakim powietrzem oddychamy i nie można lekceważyć tego, co sprowadzać może zakażenie powietrza i wody.

Ze wszelkie stałe zbiorniki, przechowujące w obrębie domów mieszkalnych znaczne ilości odpadków, wpływają na zanieczyszczenie powietrza, którym oddychamy, tego nie potrzeba dowodzić. Wprawdzie ludziom nieświadomym wydawać się może, że nieczystości, złożone do przygotowanego dla nich dołu ani nam szkodzą, ani obchodzą nas nie mogą, jednakże tak nie jest, one pozostają w naszym sąsiedztwie i musimy ponosić skutki takiego sąsiedztwa. Wedle zdania Pettenkofera i Erismana, zbiornik kloaczny wypełniony do objętości metra kubicznego, wydaje dziennie  $2\frac{1}{2}$  funta różnych szkodliwych wytworów gazowych, rozpraszających się w okolicznym powietrzu. Ilość taka stanowi olbrzymią masę, jeżeli się uwzględni niski ciężar gatunkowy gazów <sup>1)</sup>. Jak obliczał Pettenkofer w Monachium, z jednego przeciętnego zbiornika wychodziło lotnych materii po 500,000 i więcej stóp kubicznych w ciągu doby w powietrze. Obok tego, na zanieczyszczenie powietrza wpływać może stan gruntu, na którym mieszkamy. Jestto upowszechnione pomiędzy ludźmi przekonanie, że gdzie jest grunt, tam się kończy powietrze. Ludzie nie domyślają się nawet, jak głęboko pod naszymi stopami powietrze przenika ziemię, a tém mniej domyślają się tego, że grunt w  $\frac{1}{3}$  części składa się z powietrza, czyli że na dwa atomy stałe przypada trzeci atom lotny <sup>2)</sup>.

Skutkiem takiej natury swojej grunt przyjmuje w siebie płyny i ciecze, przyjmuje je nawet tam, gdzieby tego spodziewać się było trudno, nawet przez ściany murowane i cementowane <sup>3)</sup>, nasycą się niemi aż do stanu przesylenia. Ale na tém nie kończy się sprawa, grunt żyje życiem sobie właściwem, pochłonięte masy sprowadzają w jego łonie odpowiednią przeróbkę, w następstwie której przychodzą parowania i szkodliwe wyziewy, które na poprawę powietrza miejskiego zapewne nie wpływają. W działaniu tém grunt przypomina piec rozgrzany, promieniejący naokół ciepłikiem, z tą jedynie różnicą, że piec działa dopóty, dopóki trwa rozgrzanie, działanie zaś gruntu odbywa się ciągle, słabnąc jedynie w chwili zmarznięcia ziemi. Dalsze

---

<sup>1)</sup> Pettenkofer l. c. str. 52. „Opinie“ etc., str. 12.—<sup>2)</sup> Pettenkofer l. c. str. 75.—<sup>3)</sup> Tenże l. c., str. 58. Pettenkofer podaje ciekawe cyfry na podstawie badań d-ra Wolffhügel'a. Z tych cyfr okazuje się, że zanieczyszczenie gruntu w okolicy dolów kloacznych nieprzepuszczalnych jest blisko 4 razy większe od zanieczyszczenia gruntu normalnego, ziemia zaś przy dołach kloacznych zwyczajnych przedstawia zanieczyszczenie  $26\frac{1}{2}$  razy większe od normalnego.

szkodliwe następstwo zakażenia gruntu przejawia się w zepsuciu wody. Tak na przykład w Warszawie zepsucie wody skutkiem zakażenia gruntu zostało stwierdzone z całą dokładnością.

W całym mieście, we wszystkich prawie studniach woda znajduje się w takim stanie, że przynosi szkodę ludziom, którzy używać jej są zmuszeni <sup>1)</sup>. Za wymowny dowód tego, do jakiego stopnia grunt warszawski uległ zakażeniu, służyc mogą fakty przykrych w wielu miejscach wyziewów podczas robót kanalizacyjnych, jak to np. miało miejsce przy ulicy Kotzebuego.

Wypadki podobnegoż zakażenia gruntu spostrzegano daleko wcześniej na zachodzie, a zwłaszcza w wielkich miastach angielskich. Okoliczność ta zwróciła na siebie powszechną uwagę. Do sprawy odpływu nieczystości za pomocą kanałów przyłączyła się kwestya uwolnienia gruntu od dalszego zakażenia, celem poprawy wody i powietrza. Idea kanalizacji nabrała większego znaczenia. Dostrzeżono potrzebę zastosowania téj drogi dla pozbycia się wszelkich ścieków i resztek. Jakoż około roku 1850 dzielni Angliacy Chadwick i Ward sformułowali zasadę ciągłej cyrkulacji, dla uzdrowotnienia miast <sup>2)</sup>, z kąd później powstała teorya francuska: *tout à l'egout*.

Odtąd kanalizacja pozyskała wszędzie obywatelstwo, nietylko w Anglii, gdzie wszystkie większe miasta zostały skanalizowane, ale i na kontynencie, gdzie bardzo wiele miast przystąpiło również do spuszczenia kanałami ścieków i odpadków. Z upływem czasu kanalizacja, jak każde dzieło ludzkie, ujawniła pewne wadliwe strony. Podniesiono kwestyę potrzeby zachowania mierzw, kwestyę zanieczyszczenia wód rzecznych <sup>3)</sup> i tym podobne. Były to przecież zarzuty, że tak powiem, uboczne, które nie mogły zachwiać saméj zasady. Zastosowano zaraz środki zaradcze, jak pola irygacyjne, baseny osadowe,

---

<sup>1)</sup> Opinie etc., str. 18 i nast.—<sup>2)</sup> Arnould. „Les controverses recentes, au sujet de l'assainissement des villes“. Paris 1882, str. 2.—<sup>3)</sup> W Londynie wyznaczono jeszcze w r. 1860 komisję dla zbadania, czy wody Tamizy z powodu kanałów nie uległy zanieczyszczeniu (Pettenkofer l. c., str. 116). W następstwie badań odsunięto dalej wyloty kanałów i urządzono pola irygacyjne. W Paryżu również rozliczne komisje badały niejednokrotnie wody Sekwany i również urządzono pola irygacyjne. P. Bloch w wydanej w r. z. w Warszawie broszurze p. t. „Głos w kwestyi kanalizacji etc.“, wspominając o działalności komisji paryskich, pokilkakroć wyróżnia zdanie d-ra Brouardel'a (str. 29, 85 i inne), który jest przeciwnikiem kanalizacji. Godzi się przecież wspomnieć, że opinie d-ra Brouardel'a były bardzo surowo przyjęte przez krytykę francuską. Do przeciwników jego należą: Durand-Claye, Emile Trelat, Vallin i Arnould. Ten ostatni w cytowanej już przezemnie pracy: „Controverses recentes etc.“, wykazuje słabe strony poglądów Brouardel'a (str. 17 i nast. oraz str. 35 do 38).

fabryki pudretów etc., zawsze jednak system kanalizacyi zachował swoje znaczenie <sup>1)</sup> i stanowi do dziś dnia najlepszy sposób oczyszczania miast.

## II.

Mysł kanalizowania Warszawy powstała po roku 1850, a więc w epoce, kiedy system kanalizacyi posiadał już w świecie uznanie. Pierwszy projekt kanalizacyi dla Warszawy ułożył w r. 1856 inżynier miejski Ratyński. W r. 1863 inżynier angielski Hawskley przedstawił nowy projekt, który właściwie był tylko odmianą poprzedniego. Dalej w r. 1865 złożył swój projekt p. Bloch, później toż samo zrobił p. Lewenberg, w r. 1868 przygotowała jeszcze nowy projekt sekcyja inżynierska magistratu m. Warszawy pod przewodnictwem inżyniera Spornego, wreszcie przybył projekt p. Lindleya z r. 1879, na podstawie którego dokonywa się obecna kanalizacya <sup>2)</sup>.

Od lat 30 zatem nawoływano u nas do kanalizacyi, zanim rzucana myśl przy energii obecnego prezydenta miasta zdołała wejść w życie. Obok względów na zdrowotność, samo naturalne położenie miasta przemawiało za kanalizacyą. W istocie, niełatwo znaleźć miasto z równie dobrymi warunkami dla systemu kanalizacyjnego, jak Warszawa. Rozłożona na wzgórzu tworzącem wyżynę, po nad dużą rzeką z wartkim pędem i znaczną ilością wód, posiada ona przez naturę samą wskazane drogi do odprowadzenia ścieków. Pod tym względem nie można porównywać położenia Warszawy z położeniem innych miast, naprzykład Londynu, Berlina lub Paryża, na które w kwestyach kanalizacyi prasa w ostatnich czasach u nas ciągle się powołuje (patrz między innymi powołaną broszurę p. Blocha). Londyn rozłożony jest w nizinie i rozporządza w stosunku do swego ogromu nie dość wielką rzeką, która ma mniejszy niż Wisła spadek i powolniejszy bieg wody, nie mówiąc o tém, że bieg ten powstrzymują jeszcze przypływy morskie,

---

<sup>1)</sup> Nigdzie, nawet we Francyi, pomimo wykrytego w r. 1880 zanieczyszczenia wód Sekwany, nie potępiono systemu kanalizacyi. I tam system ten znajduje zupełne uznanie (Pettenkofer l. c. str. 127 i 139). Niepodobna pominąć, że komisya z ramienia prefekta Sekwany z r. 1882, a więc już po owém wykryciu, jednomyślnie potępiła system wszelkich dołów kloacnych stałych, jako nieodpowiedni. Wreszcie rada municypalna m. Paryża uchwałą z d. 31 lipca 1886 r., na zasadzie opinii komisji asenizacyjnej z r. 1885, ponownie pozwoliła spuszczać ekskrementa bezpośrednio do kanałów na ulicach, z zastrzeżeniem stosownych warunków i zaopatrzenia ustępów w odpowiednią ilość wody. Bloch l. c. str. 11 i 12.—<sup>2)</sup> L. Suligowski l. c. str. 14 i 15.



napędzające wodę do Tamizy, ilekroć wiatry od strony morza wieją. I Paryż posiada także zbyt słabą siłę wody w porównaniu do potrzeby <sup>1)</sup>. A tém ci bardziej nie może być mowy o Berlinie, który przy ludności 2½ razy większej od warszawskiej, leży nad drobną względnie rzeczką, jak to powszechnie jest wiadome. Te ujemne strony, które kanalizacja przedstawia gdzieindziej, przy odmiennych warunkach położenia mogą być obce dla Warszawy. Myśl téż kanalizacji szybko się przyjęła i stała się wkrótce popularną w Warszawie. Do ustalenia téj popularności przyczyniły się téż niemało wykrycia, dokonane w r. 1880 przez podkomitet sanitarny obywatelski. Wykrycia były w istocie zatrważające. Z jednej strony na podstawie szczegółowych cyfr za lata od 1874 do 1879 okazało się, że śmiertelność w naszym mieście wynosiła 41½ na tysiąc rocznie, z drugiej zaś skonstatowano powszechne zepsucie wody do picia oraz zakażenie gruntu, ze wszelkimi jego następstwami <sup>2)</sup>. Zadzwoniono w wielki dzwon! I słusznie. Warszawa musiała sobie powiedzieć, że stoi na umierzwionej silnie glebie. Gdyby dane położenie miało trwać dłużej, Warszawa zmieniałaby swą ludność w okresach krótszych od dwudziestopięcioletnia, inaczej mówiąc, wymierałaby w ciągu krótszego aniżeli 25 lat czasokresu.

Rozwinięto wtedy różne środki zaradcze, a w ich liczbie znalazła się i kanalizacja.

Ile słów wygłoszono, ile wydrukowano na cześć téj ostatniej, trudno byłoby policzyć. Pamiętamy wszyscy tę epokę, kiedy prasa na wyścigi z municypalnością podnosiła pożyteczne strony zamierzonego dzieła.

Zarządzone nowe porządki, zwiększona czujność nad czystością

---

<sup>1)</sup> Arnould l. c. str. 14. L. Suligowski l. c. str. 9 i 10. Joseph Riedel: „Ueber Städtereinigung“. Wien 1885, str. 2. Szybkość przepływu wody w Sekwanie wynosi 0,13 metra na sekundę, w Tamizie zaledwie 0,11 metra na sekundę (Pettenkofer l. c. str. 125 i 129), gdy tymczasem bieg wody wiślanej przy średnim stanie 3 stóp nad zero stanowi 3 stopy na sekundę. Sprawdzić tablicę spływania wód dla Londynu, Paryża i Warszawy w broszurze L. Suligowskiego str. 7. Na podstawie obfitości i szybkości biegu wody na Wiśle, p. Knauff z Berlina wydał opinię, że najszybsza kanalizacja z wpuszczeniem ekskrementów może być zastosowana w Warszawie, bez obawy zatrucia wody wiślanej na daleką przyszłość. Bloch: Annex № 3. Opinia p. Knauffa. Ale p. Bloch wbrew opinii znawcy, u którego szukał rady, wynurzył obawy co do możliwości kompletnej kanalizacji w naszym mieście, poddając w wątpliwość zdanie p. Knauffa! Bloch l. c. str. 79.

<sup>2)</sup> Bliższe wyjaśnienie obejmują powołane opinie podkomitetu z r. 1880.

w mieście i po domach, nowe wodociągi z lepszą wodą i częściowo wprowadzona w życie kanalizacja, przyniosły skutek: śmiertelność się zmniejszyła, liczba chorób, zwłaszcza epidemicznych, także <sup>1)</sup>; słowem położenie znacznie się poprawiło. Ale gdy poprawę dostrzeżono, wnet zapomniano o złem, które zaledwie wyszło za próg i w każdej chwili, przy łada sposobności powrócić może napowrót. Że zapal gwałtowny dla kanalizacji ostygł, to rzecz naturalna, uniesienia nie mogą trwać ciągle, spokojna refleksya, jak fala morska, powracać musi po każdym silniejszym powiewie. Lecz stało się coś gorszego, sprawa kanalizacji utraciła urok i doczekała się nawet pomiędzy ludźmi wykształconymi krytyki i wyszydzenia.

Jakaż tego przyczyna? Czyby grunt Warszawy zmienił swoje zasadnicze własności? czy nowego rodzaju powietrze oblało naszą okolicę? czy może w ciągu lat kilku ludzkość wykryła nowe sposoby pozbywania się nieczystości, bez potrzeby jakiegokolwiek kanalizacji i jakiegokolwiek na nią nakładów? czy wreszcie te funkcjonujące już częściowo kanały przyniosły szkodę, zamiast pożytku? Bynajmniej! Rozgorzyczenie ogarnęło z innych zupełnie powodów. Historia tego rozgorzyczenia zasługuje na uwagę zarówno ze strony psychologicznej, jak i ze strony społecznej. Pod względem psychologicznym ciekawe jest to szybkie przejście od uniesienia aż do zniechęcenia, pod względem społecznym zaś dostarcza ono wielką naukę i wykazuje, jak łatwo tonąć może pożyteczna sprawa przy starciu sprzecznych interesów, jeżeli się nie zachowa miary należytej oględności.

Źródłem zmiany, o jakiej mowa, był interes materyalny. Dopóki municypalność prowadziła roboty na własną rękę, rzeczy pozostawały w spokoju. Wprowadzenie taryfy opłaty za wodę z r. 1886 wywołała pewne szemrania, z powodu zbyt wysokiej ceny wody, przymusu jednak do łączenia się z wodociągiem nie było i kwestya nie nabrała zbyt wielkiego rozgłosu. Ale w r. 1888 przyszła kolej na kanalizowanie pojedynczych posesyj przy pobudowanych już kanałach.

W projekcie pierwotnym kanalizacji p. Lindleya z roku 1879 o przymusie łączenia się z kanałami miejskimi, ani też o konieczności odprowadzania ludzkich odpadków do kanałów nie było mowy, co zresztą tłumaczy się naturą rzeczy, gdyż projekt stanowił techniczne wypracowanie, nie zaś gospodarcze postanowienie dla miasta <sup>2)</sup>. Budowa

---

<sup>1)</sup> Notują to pisma lekarskie na podstawie statystyki szpitali.

<sup>2)</sup> P. Bloch, krytykując p. Lindleya (str. 3), upatruje sprzeczność w poglądach p. Lindleya, gdy ten ostatni w komitecie kanalizacyjnym przemawiał za

przecież kanałów prowadziła się od początku w taki sposób, aby one mogły obsługiwać miasto w zupełności, zarówno przyjmując ścieki uliczne, jakoteż wszelkie domowe, bez żadnego wyłączenia.

Gdy zaś badania nad stanem sanitarnym Warszawy wykazały konieczną potrzebę wszechstronnej kanalizacji nie tylko ulic i placów, ale i pojedynczych domów, gdy higieniści i technicy wyrazili opinię, że bez dokładnej kanalizacji nie da się całkowicie złego usunąć (Opinie etc., str. 23), gdy dalej przy rewizji miejsce ustępowych w r. 1888 znaleziono, że na ogólną liczbę 4,381, prawidłowo zbudowanych było zaledwie 252, reszta czyli  $\frac{16}{17}$  nie odpowiadała sanitarnym warunkom <sup>1)</sup>, gdy wreszcie przytém skonstatowano ogólną obojętność właścicieli domów, którzy pomimo nacisku nie chcą przedsięwziąć koniecznych dla zdrowia swego i lokatorów ulepszeń <sup>2)</sup>, w tym stanie rzeczy po przeprowadzeniu kanałów w pewnej części miasta, municypalność podniosła myśl przymusowego kanalizowania domów. Myśl niewątpliwie była słuszna, chociaż przyznać należy, że sposób, w jaki chciano wprowadzić ją w życie, mógł przedstawiać wiele do życzenia.

Jeżeli chodziło o kanalizację nieruchomości, to przedewszystkiém należało oznaczyć granice, w jakich przeprowadzenie jej mogło być uważane za konieczne. Każdy rozumie, że od prostego spuszczenia ścieków podwórzowych do kanałów za pomocą przykanaliku do więcj dokładnego skanalizowania, a témbardziej do skanalizowania pojedynczych mieszkań i stosownego nieraz przekształcenia domu, to jeszcze bardzo daleko. Oznaczenie granic koniecznych dla ogółu nieruchomości ze względu na zdrowie ogólne, wymagało odpowiedniego zbadania przez znawców, którzy do wydania sądu mogli być powołani. Również poważną kwestyę przedstawiało wprowadzenie w życie téj reformy, a to z powodu nakładów, bez jakich obejść się ona nie mogła.

---

ustaleniem zasady przymusowego spuszczenia ekskrementów, a to jakoby wbrew swemu projektowi. Tak nie było. Projekt kwestyi téj nie rozwiązywał i nie podnosił, kwestya stała otworem, a gdy weszła na stół obrad komitetu, mógł wtedy p. Lindley wypowiedzieć zdanie odpowiednio do ujawnionych potrzeb.

<sup>1)</sup> „Projekt prawil kanalizowania oddzielnych niedwizimostiej goroda Warszawy“, 1889, str. 3.

<sup>2)</sup> Przy téj rewizji okazało się, że w 61 domach zgola żadnych nie ma ustępów. Pod względem sposobu oczyszczania ustępy przedstawiały się w następującym stanie: z waterklozetami do nowych kanałów 50, ze spuszczeniem do starych kanałów 244, systemu Moulé przy użyciu torfu 733; reszta, a więc ogromna większość, oczyszcza się przez wywózkę bądź aparatami Bergera, bądź zwyczajnemi beczkami, lub wreszcie w pomieszanu z nawozem albo śmieciai. Bloch l. c. str. 48.

Kwestya ta komplikowała się jeszcze tém, że nie wszystkie domy w Warszawie są połączone z wodociągami; tam więc, gdzie wody niema, kanalizacya domu łączyła się z jednoczesną koniecznością zaprowadzenia wodociągów, co podnosić musi w tych wypadkach i trudności i nakłady. Nareszcie niema reguły bez wyjątku. W życiu i dla życia nie można stawiać przepisów zbyt absolutnych, trzeba mniej lub więcej, a to stosownie do okoliczności, ale zawsze trzeba uwzględnić wyjątkowe sytuacye i zapewnić choć czasem zwolnienia i ulgi z różnych przyczyn, jak w danym wypadku, czy to z powodu wyjątkowego położenia niektórych właścicieli, czy nawet samej nieruchomości. Słowem sprawa wymagała dokładnego opracowania i szczegółowego sformułowania, zwłaszcza, że na dnie jój leżało przymusowe zmaglenie do nakładów.

Niestety takiego opracowania ani sformułowania nie było. Natomiast w maju 1888 r. wezwano właścicieli nieruchomości położonych przy pobudowanych już kanałach, aby z d. 1 lipca tegoż roku przystąpili do połączenia się z kanałami, pod rygorem, że w przeciwnym razie nie wolno im będzie spuszczać ścieków podwórzowych, ani nawet wody deszczowej na ulicę, że z rynsztoków ulicznych korzystać nie będą mogli, że będą zmuszeni zbierać ścieki u siebie na podwórzach i jak najczęściej stamtąd przez wywózkę usuwać.

Pomijając już to, czy w podobny sposób postawione żądanie ze stanowiska prawnego mogło być usprawiedliwione, arbitralność wywołała i wywołać musiała ogólny popłoch i zgorzenie. Jak przedwczesną była procedura, wystarczy powiedzieć, że w danej chwili gdy rzecz podniesiono, nawet przepisy w przedmiocie kanalizowania nieruchomości nie były ustalone, że przepisy te wydrukowane zostały znacznie później, że następnie dwa razy jeszcze je przerabiano i że do dnia dzisiejszego nie pozyskały one zatwierdzenia właściwego.

Bez ustalenia przymusu, postawiono zasadę kanalizowania nieruchomości pod najgroźniejszym w rzeczywistości przymusem.

Nic więc nie budzi trwogi, jak rzeczy ciemne i niejasne, a tutaj właśnie nie określono ściśle, czego się od właścicieli nieruchomości wymaga pod względem sposobu kanalizowania domów. Nic również większego nie rodzi niepokoju, jak natychmiastowość, a tu zażądano natychmiastowej czynności, bez jakichkolwiek uwzględnień. Strach ma wielkie oczy. W tém zaproszeniu do kanalizacyi dostrzeżono wnet ruinę właścicieli. Lękano się potrzeby przerabiania mieszkań, zmiany rozkładów, słowem, przeistaczania całych domów, chociaż wezwanie nie miało jeszcze tego na widoku i zapewne tak daleko iść nie zamierzało.

Posypały się nie lada krzyki, ale nie za kanalizacyą, jak to było

przed ósmiu laty wprzód, lecz przeciwko niej. Były więc memoryały i objaśnienia, delegacye i posiedzenia, artykuły i broszury, słowem cały tabor środków do poruszenia opinii publicznej. Celem zaś obudzenia sympatyi dla sprawy, zaczepionych z wielką, trzeba przyznać, zrecznością, starano się wciągnąć w grę i tych, dla których sprawa w żaden sposób istotnego interesu przedstawiać nie mogła. Mam tu na myśli Towarzystwo Kredytowe m. Warszawy i właściciele listów zastawnych. Głoszono nietylko niechybną ruinę właściciele domów, ale upadek Towarzystwa Kredytowego, zdeprecjonowanie listów i zgubę ich posiadaczy <sup>1)</sup>. Było to oczywiście grube nadużycie wolności środków obrony, co nie przeszkadzało, że podobne opowieści w chwili gorączki przyjmowano za dobrą monetę i powtarzano sobie z godną podziwu naiwnością! Że przy tej okazji wyciągnięto wszystkie uciążliwości kanalizacji, pomyłki jakiegoś inżyniera czy zarządu kanalizacyjnego, że stawiano znaki zapytania nad potrzebą kanalizacji, ba! nawet nad szkodliwością tego, co kanalizacja miała usunąć <sup>2)</sup>, i temu także dziwić się trudno, i to tłumaczy się prądem, jaki chwilowo zaplanował pod naciskiem głośnych narzekań. W gruncie rzeczy jednak kwestya skupiała się około strony pieniężnej, około kosztów i nakładów, przeciwko którym się broniono. Żale i utyskiwania nie pozostały bez pewnego skutku. Znagliły one do badania przedmiotu, sprowadziły bliższe wyjaśnienie, czego miasto od właściciele w kierunku ka-

---

<sup>1)</sup> Powołać się w tym względzie można na memoryał obywateli, złożony w grudniu 1888 r. Tow. Kredytowemu. Memoryał wskazuje na niebezpieczeństwo zamierzonych pożyczek kanalizacyjnych, od których kurs listów zastawnych ma uleść jakoby upadkowi, a dalej twierdzi, że o ileby przyjęto zasadę przymusowego kanalizowania posesyi, właściciele domów, zwłaszcza drobniejszych, zostaną zrujnowani, też domy pójdą na sprzedaż i Towarzystwo Kredytowe takowe samo nabywać i kanalizować będzie, z wielką dla siebie stratą. Końcowy ustęp tego wywołu brzmi w taki sposób: „Nie potrzebujemy podnosić ujemnego rezultatu dla interesów Towarzystwa, przy takim niekorzystnym i ryczałtowém nabywaniu domów przez Towarzystwo, skutki leżą jak na dłoni: strata części kapitału zapasowego i panika wśród posiadaczy listów, mogąca kurs ich obniżyć o dziesiątki procentów. Najwyższym interesem Towarzystwa jest zapobiedz tym smutnym konsekwencyom.”

<sup>2)</sup> Cechę chwilowego prądu nosi na sobie wspomniana powyżej książka p. Blocha p. t. „Głos w kwestyi kanalizacji“ etc. Wprawdzie p. Bloch nie zaprzecza użyteczności kanalizacji, uznaje ją nawet (str. 27 i 47), a jednak porusza różne wątpliwości, podnosi liczne kwestye i dochodzi aż do rozprawy o nieszkodliwości gazów cuchnących (str. 85). W punkcie kosztów kanalizacji, upatruje wiszący nad miastem i właścicielami domów kryzys ekonomiczny (str. 21, 47 i 2).

nalizowania swoich posesyj wymagać będzie <sup>1)</sup>, sprowadziły obliczenie, ile wymagana kanalizacya kosztować może <sup>2)</sup>, wreszcie sprowadziły pożądaną pomoc ze strony Towarzystwa Kredytowego, które w tej sprawie zapewne poważną przyniesie obywatelom usługę. Co więc, nawet idea przymusu nie została odepchnięta, przeciwnie w łonie obywateli miasta, pod pewnymi warunkami i ograniczeniami znalazła ona aprobatę <sup>3)</sup>. Gdyby się tylko na tém było skończyło, możnaby się prawie cieszyć z rezultatów wzburzenia, lecz niestety! miało ono jeszcze inne następstwa mniej pożądane, a mianowicie wywołało niewiarę w siły miasta do przeprowadzenia wielkiego dzieła i osłabiło ducha koniecznej w podobnej sprawie ofiarności obywatelskiej, pozostawiając w przekonaniu ogólném uczucia niechęci i niedowierzania.

### III.

Odkładając na bok wszelkie kwestye techniczne i specjalne, pragnę zatrzymać się nad jedną tylko stroną zamierzonej kanalizacyi, mianowicie nad stroną ekonomiczną tego przedsięwzięcia. Czy miasto zdoła ponieść ciężar grożących wydatków?

Zanim będziemy mogli przejść do rozpoznania tego pytania, przedewszystkiém wypada zastanowić się nad znaczeniem podobnego przedsięwzięcia w życiu gospodarczym miasta.

Kanalizacya wszędzie, gdziekolwiek ją zaprowadzono, pochłonięła olbrzymie summy. Godzi się przeto zapytać, co powoduje wielkie nakłady, co usprawiedliwia wielkie ofiary, jakie miasta w tym kierunku ponoszą? Odpowiedź jest jedna: są to nakłady produkcyjne w całym znaczeniu tego wyrazu.

Nie potrzeba być zbyt biegłym obserwatorem, ażeby dostrzedz znamiennej charakter tego rodzaju wydatków.

Obok zapewnienia miastu urządzeń, pożytecznych ze stanowiska sanitarnego, powiększają one bezpośrednio istniejące bogactwo społeczne, powiększają dobra ekonomiczne, które jedno pokolenie drugiemu

---

<sup>1)</sup> Patrz § 2 nowej redakcyi projektu przepisów w przedmiocie kanalizowania oddzielnych nieruchomości.

<sup>2)</sup> Bloch l. c. annex 2 i 4. Obliczenia Makowieckiego i Mierosławskiego.

<sup>3)</sup> Bloch l. c. str. 74 i do 76. W téjże książce protokół delegacyi Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego str. 1 do 6. Nawet hr. Krasiński w memoryale który złożył komitetowi, chociaż przeciwny jakiegokolwiek przymusowej kanalizacyi domów, proponuje jednak innego rodzaju przymus, a mianowicie pociągnięcie ogólne wszystkich właścicieli nieruchomości do opłaty za kanały, bez względu na to, czy ktoś ze swoją nieruchomością do kanalizacyi przystąpił, czy nie.

jako własność przekazuje. Nakłady podobne wyróżniają się tém właśnie od zwyczajnych rozchodów na bieżące potrzeby, że pozostawiają po sobie trwałe ślady. Grosz wydany w ten sposób nie ginie, pozostaje on wśród społeczeństwa pod widomą postacią podziemnego miasta kanałów i rur, przeznaczonych do przynoszenia ludności nieustannych usług i pożytków. Jeżeli dalej spytamy, czy podobne przedsięwzięcia procentują się, czy przynoszą one ze stanowiska ekonomicznego odpowiednie korzyści, odpowiedź i pod tym względem musi wypaść twierdząco. Przedewszystkiém miasta na drodze swojego rozwoju i rozrostu przychodzą do téj fazy, w której wyczerpana czujność i zastosowanie nadzwyczajnych środków porządku i czystości stają się koniecznemi. Ta konieczność przyszła dla Warszawy, z nią to trzeba było się policyzyć, trzeba było jęj zadość uczynić, pod groźbą niemożności dalszego pomyślnego rozwoju. Nadto badania statystyczne wykazały, że kanalizacya nie tylko umożliwi rozwój wielkich miast, lecz jeszcze sprawdza poprawę względnie do dawniejszego położenia, zmniejsza śmiertelność, zmniejsza choroby i przyczynia się do przedłużenia życia mieszkańców, co przedstawia wielką dla społeczeństwa ekonomiczną wartość. Nie idąc śladem zbyt gwałtownych zwolenników, którzy zwykli przypisywać kanalizacyi wszelką poprawę w zdrowiu i życiu ludności miejskich, jaka dała się gdziekolwiek zauważyć, można jednak na podstawie ścisłych obserwacyi na wyłączne dobro kanalizacyi zapisać zmniejszenie śmiertelności o 3 na tysiąc rocznie. Wykazał to z całą dokładnością John Simon, naczelnik służby sanitarnéj na całą Anglię, prowadząc obserwacye w 24 miastach angielskich. Podziela tę opinię dr. Pettenkofer i inni uczeni <sup>1)</sup>. Przyjmując tę cyfrę dla Warszawy, przy ludności 450,000 osób, wypada zmniejszenie ilości zgonów w ciągu roku o 1,350 wypadków, a licząc 34 wypadki choroby na jeden zgon i 18 dni bezczynności na chorobę, jak to nauka ustaliła, oka-

---

<sup>1)</sup> Pettenkofer: „Populäre Vorträge“ str. 30 i 31. W Berlinie od r. 1875, w którym śmiertelność wynosiła 33 na 1,000, ujawnia się ciągła poprawa, tak że w r. 1885 stosunek śmiertelności wyobraża 24.37 na 1,000. Oczywiście nie całą korzyść można zaliczyć na rachunek kanalizacyi. Arnould l. c. str. 39 i 40, wykazuje zmniejszenie śmiertelności w Brukselli i Gdańsku od chwili dokonania kanalizacyi, gdy tymczasem w mieście Lille, na północy Francyi, gdzie kanalizacyi nie ma, śmiertelność przedstawia się niezmiennie w stosunku 29 na 1,000. Podobnie przykłady przytacza Lorenz: „Ueber Städtereinigung speciell Abfuhr und Verwertung der Fäcalstoffe“, Brünn 1884, str. 4, 17 i 18 dla różnych miast. L. Suligowski l. c. str. 2, na podstawie innych źródeł, przypisuje kanalizacyi poprawę pod względem śmiertelności o 6 na 1,000; komitet higieny publicznej z łona Towarzystwa Lekarskiego warszawskiego idzie jeszcze dalej, określając korzyści na 6 do 12 na 1,000. „Gazeta Lekarska“ z r. 1889 № 2, str. 44.

zuje się, że przy zmniejszeniu śmiertelności o 3 na 1,000, miasto o 450,000 ludności zaoszczędzi sobie może 827,550 dni choroby. Gdybyśmy ocenili stratę takiego dnia na rs. 1, to w ogólnym obrachunku wyniknie dla miasta 827,550 rs. rocznej oszczędności.

A co wyobraża taka cyfra? Ona stanowi procent 5 od sta od 16½ milionów <sup>1)</sup>. Ta jednak okoliczność po za obrębem wszelkich innych oczywistych korzyści wykazuje dowodnie, że nakłady na kanalizację opłacić się mogą.

Ale nie dość na tém. Kanalizacja budzi pewne ożywienie ekonomiczne. Miliony się rozejdą, to prawda, ale te miliony dają całym zastępom zarobek i korzyść. Zarabiają fabryki i zakłady, dostawcy i przedsiębiorcy, ludzie inteligentni i robotnicy. W Warszawie podczas letnich siedmiu miesięcy liczba pracujących przy kanalizacji robotników dochodzi do 2,500 ludzi. A po ukończeniu przedsięwzięcia, wykończanie takowego i konserwacja zapewni również pracę znacznej ilości pracowników.

Kosztów kanalizacji nie można oceniać na łokieć zwyczajnych wydatków, ponieważ są one całkiem odmiennej natury. Miasto, czyniąc podobne wydatki, nietylko wykonywa obowiązek humanitarny względem swoich mieszkańców, a zwłaszcza biedniejszej ludności, ale nadto robi dobrą operację ekonomiczną i przykłada się do podniesienia życia i ruchu ekonomicznego.

Ustaliwszy sobie właściwy punkt wyjścia, powróćmy do zapytania, czyby istotnie zamierzona kanalizacja przechodziła siły materialne Warszawy?

#### IV.

Zacznijmy od kanalizacji miejskiej, to jest od kanalizacji ulic i placów, którą municypalność przeprowadza.

Wodociągi i pierwsze trzy serye robót kanalizacyjnych, które w ciągu roku bieżącego zostaną już całkowicie ukończone, pochłonęły do tej pory przeszło 7,000,000 rs. W chwili przystąpienia do robót, miasto posiadało zapasu przeszło 1,100,000 rs., na pokrycie reszty wypuszczono obligacye w trzech seryach na 6,180,000 rs. <sup>2)</sup> Wykończenie trzeciej seryi, oraz zamierzona serya czwarta robót, wymagać będzie nakładu przynajmniej 4 do 5 milionów, co wyniesie razem 12

---

<sup>1)</sup> Podobnyż rachunek przeprowadza Pottenkofer dla Monachium, l. c., str. 30 i 31.

<sup>2)</sup> Budżet miasta Warszawy na rok 1890, str. 8.



milionów rs. Po wykończeniu tych robót część miasta najbardziej zacieśniona, najbardziej domagająca się uzdrowotnienia, będzie skanalizowana. Pozostaną do uzupełnienia różne poprzecznice, oraz peryferie zewnętrzne, dla ostatecznego jeżeli nie zaraz, to w późniejszej epoce wykończenia. Pomijając te prace przyszłości, może nie tak bliższej, zaprojektowana kanalizacja i wodociągi, jak już wspomniałem, kosztować będą 12 milionów rs.

Dług zaciągnięty przez miasto wynosi jak dotąd 6,180,000, a dodawszy nową pożyczkę na pokrycie robót czwartej seryi, urośnie on zapewne do wysokości 10½, jeżeli nie 11 milionów rs. Na amortyzację i procenty od pierwszych trzech seryi pożyczki kanalizacyjnej potrzeba rocznie rs. 355,992 kop. 50 <sup>1)</sup>, która to kwota podniesie się do 500 i więcej tysięcy rubli, gdy pójdzie w obieg pożyczka na pokrycie robót czwartej seryi. Kwota pół miliona rubli stanowi wielki ciężar, którego lekceważyć nie można, ale nie ma też racji twierdzić, aby ciężarowi temu miasto półmilionowe poddać nie mogło. Rozejrzyjmy się bliżej w tej sytuacji. Że miasto musiało obciążyć się długiem, to każdy z łatwością zrozumieć może. Zapasów na tak wielkie nakłady miasto mieć nie mogło, i do pożyczki uciec się musiało. Nie było zresztą miasta w Europie, któreby z zapasów prowadziło kanalizację, wszędzie uciekano się do drogi nadzwyczajnego kredytu <sup>2)</sup>. Za szczęśliwą już okoliczność poczytać należy to, że miasto, przystępując do kanalizacji, nie miało prawie długów, a przynajmniej bardzo mało <sup>3)</sup>, że posiadało zasób dość znaczny gotówki, że wreszcie w budżetach swoich stale wykazywało pewną superatę, z której właśnie powstał ów zapas pieniężny. Jeżeli zaś weźmiemy budżet m. Warszawy, wykazujący, jak obecnie, dochody zwyczajne miasta, na 2,779,952 rs. w ciągu roku, pomijając wpływy nadzwyczajne, jeżeli zestawimy tę cyfrę dochodową z obciążeniem na 355,992 rs., jaką pożyczka kanalizacji zrodziła, lub choćby nawet z obciążeniem na 500 do 600 tysięcy rubli, do której to kwoty obciążenie w przyszłości urosć może, to jeszcze położenia roz-

<sup>1)</sup> Budżet, str. 9.

<sup>2)</sup> Na posiedzeniach delegacji Towarzystwa kredytowego m. Warszawy, jaka w rokueszłym pod przewodnictwem p. Blocha nad kanalizacją obradowała, zarzucano miastu, że rozpoczęło kanalizację nie zebrawszy wprzód potrzebnych środków, jak to gdzieindziej jakoby miało miejsce. Zarzut taki poczytać należy za wybrk krasomówczy. Bloch, l. c., str. 65, głos p. Bardzkiego.

<sup>3)</sup> Z dawniejszych długów miasta zasługują na wzmiankę dług na wybudowanie zjazdu i mostu żelaznego, dług na dawne wodociągi i dług na budowę spalonego ratusza. W epoce, gdy się zaczęły kanalizacyjne roboty, na mieście ciążyło wszystkiego kilkaset tysięcy rubli.

paczliwém nazywać nie można, jak to w ostatnich czasach zbyt często prawiono. Dalej nie należy pomijać, że w ciągu roku bieżącego miasto spłaca skarbowi ostatnią już ratę za koszary Mirowskie wynoszącą rs. 81,543 kop. 53, a z rokiem 1893-im ukończy się amortyzacja długu, zaciągniętego na koszt urzędzenia i budowy mostu, która obciążała budżet roczny kwotą rs. 67,684 kop. 77. Z tych dwóch rubryk powstanie w budżecie wydatków miejskich zmniejszenie blisko na rs. 150,000 rocznie, co w danej chwili ułatwić powinno nieco położeniu.

Ale, co ważniejsza, amortyzacja i procenty od pożyczki kanalizacyjnej znajdują pokrycie w budżecie miejskim niezależnie zupełnie od dochodów, jakie posiada miasto po za obrębem wody i kanalizacji.

W istocie, miasto nasze, podobnie jak to ma miejsce gdzieindziej, pobiera opłatę za wodę i kanalizacją. Po rozszerzeniu wodociągów mają one dostarczać 800,000 stóp wody na dobę. Zamykając konsumcyę płatną w  $\frac{2}{3}$  częściach téj ilości, i przyjmując ją za 530,000 stóp, czyli za 1,150,000 wiader dziennie, dochód za wodę, licząc po 1 kop. za 100 wiader wynosić powinien w przyszłości 1,265 rubli. W takim razie wypadłoby rocznie przeszło rs. 460,000 <sup>1)</sup>. Za kanalizację pobiera się 40% od opłaty za wodę; co stanowiłoby 184,000 rs., gdyby wszystkie połączone z nowemi wodociągami domy zostały skanalizowane.

Jeżeli jednak stracić coś z téj ostatniej cyfry, z zasady, że nie wszystkie posiadające wodę wodociągową domy przystąpią do kanalizacji, to jeszcze przyjąć można cyfrę 100,000 za prawdopodobną, która w połączeniu z poprzednim dochodem wyobraziłaby rs. 560,000. Tym sposobem okazuje się, że miasto ma szansę posiadania wprost z wodociągu i kanalizacji takiego wpływu, jaki na amortyzację i procenta od pożyczki kanalizacyjnej może być potrzebny. Być może, że wpływ ten w przyszłości przekroczy nawet obecne przewidywanie, być może, że przyjdzie chwila, w której będzie można obniżyć opłatę za wodę, ale, porzucając wszelkie przypuszczenia, pozostanie zawsze pewnym, że dochód z tego źródła większy lub mniejszy, miasto mieć może i mieć będzie.

Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, łączenie się z wodociągami i kanalizacją w miarę czasu rozwijać się będzie, a skutkiem tego dochód chociażby powoli, wzrastać nie przestanie. Wszystko więc zdaje się przemawiać za tém, że kanalizacja i wodociągi same za sie-

---

<sup>1)</sup> Bloch l. c. str. 23 oblicza ten wpływ na rs. 400,000. W cytowanym memoriale obywateli z r. 1888 określono ten dochód po skanalizowaniu miasta aż na 822,571 rs.! Zdaje się, że cyfra ta była bardzo przesadną.

bie zapłacą, a po dokonaniu amortyzacji i pokryciu pożyczki stać się mogą w dalszej przyszłości źródłem, wielkiego dla miasta dochodu, o czém także zapominać nie należy. Lecz w tym rachunku pominąłem koszta utrzymania kanalizacji i wodociągów. Przypuśćmy, że na te koszta zabraknie, przypuśćmy nadto, że zabraknie cośkolwiek na koszta amortyzacji, przypuśćmy więc, że wypadnie miastu pokrywać jakiś niedobór z innych źródeł wpływu, to nawet przy tak niepomysłnym obrocie rzeczy do stawiania horoskopów o kryzysie finansowym dla miasta nie ma co mówić <sup>1)</sup>. Czy niedobór ten wyniesie 100,000 rs. czy 200,000, czy więcej, miasto zdoła, jak trzeba przypuszczać, ustalić równowagę finansową przy dzisiejszych środkach bez potrzeby nakładania nowych ciężarów. Nie zawadzi przypomnieć ową ulgę na 150,000 rs. rocznie, jaką miasto pozyska w krótkim czasie, gdy zamknie całkowicie amortyzacją dawniejszych swoich długów. Ta ulga od razu pokrywać może 150,000 rs. deficytu rocznie, o ileby deficyt istotnie w rachunku kanalizacyjnym się okazał <sup>2)</sup>.

Śmiem też twierdzić, że gdyby nawet miasto po robotach czwartej seryi przystąpiło w przyszłości do wykonania dalszej kanalizacji dla dokończenia dzieła uzdrowotnienia, dodatkowy ciężar, jakiby stąd wypadł, również nie doprowadziłby miasta do ruiny, zwłaszcza, że w miarę rozszerzania sieci kanalizacyjnej podnosić się będzie dochód kasy miejskiej z tego źródła.

Nie idzie zatem, ażeby lekkomyślnie obciążać miasto długami, nie można być w tej mierze dosyć umiarkowanym, oszczędność grosza publicznego wśród biednego społeczeństwa jest konieczną, ale nie należy też zagważdzać dzieła użyteczności powszechniej pod groźbą rzekomego bankructwa. Krytykujmy szczegóły, domagajmy się oszczędności w samym wykonaniu, bo każdy grosz zmarnowany napróżno stanowi stratę ogólną, ale nie odrzucajmy koniecznych potrzeb i nakładów.

Istnieje jeszcze inny sposób sprawdzenia, czy dług zaciągnięty z powodu kanalizacji przewyższa siły miasta. Dotychczasowa po-

---

<sup>1)</sup> Bloch, l. c., str. 47. Stoję tu w sprzeczności z poglądem p. Blocha.

<sup>2)</sup> P. Bloch, l. c., str. 22 i 23, oblicza koszta kanalizacji Warszawy na głowę. Rachunek to bardzo pożądanym, ale niestety! jak w tej chwili przedwczesnym, skoro roboty nie zostały ukończone. Wniosek też p. Blocha o tém, że kanalizacya kosztować będzie 75 rs. na głowę, nie ma żadnej podstawy, zwłaszcza, że opiera się na dowolnie wziętych cyfrach kosztów i mieszkańców, dla których kanalizacya ma służyć. Z tego samego powodu błędny jest rachunek p. Blocha, co do kosztów wody na głowę (str. 25). Przy braku zaś ustalonych w tej mierze cyfr, porównania z zagranicą nie dają się dzisiaj przeprowadzić.

zyczka trzech seryi wynosiła 6,180,000 rs., a po zamortyzowaniu pewnej kwoty wyobraża w tej chwili 6,031,200 rs. Suma ta łącznie z resztą długów miasta za zjazd i koszary Mirowskie stanowi 6,355,398 rs., co daje przecięciowo na głowę podług ilości mieszkańców 14 rs. 12 k. Zamieniając tę cyfrę na franki, i licząc 36½ kop. za franka, wedle obecnego kursu, obdłużenie wynosi na głowę 39 franków. Jest to obdłużenie, jak na biedne społeczeństwo, znaczne; ale pocieszyć się można, że nie dochodzi ani w połowie tego obdłużenia, jakie ma miejsce w innych większych miastach europejskich. Nie mówiąc o stolicach, które są wyjątkowo wielkimi obłożone długami, według tablic d-ra Kőrösi prawie każde miasto z ludnością ponad 100,000 mieszkańców ma długów więcej, aniżeli 100 fr. na głowę. Tak na przykład w Monachium długi miasta wynoszą 200.12 na głowę, w Budapeszcie 104.66, w Dreźnie 114.10, w Pradze Czeskiej 190.37, a we Frankfurcie nad Menem, właśnie z powodu dokonanej kanalizacji, aż 304.71 fr. na głowę. Nawiasowo dodam, że Paryż przedstawia nieprawdopodobną cyfrę 810 fr. 24 cent. na głowę <sup>1)</sup>.

Rozumie się, że przy naszym ubóstwie nie możemy się równać z bogatymi miastami zachodniemi, ale też cyfry przekonywają, że stoi my jeszcze daleko po za niemi.

Gdyby nawet długi Warszawy przy dalszych robotach kanalizacyjnych urosły do 60 fr. i więcej na głowę, to jeszcze nie będzie potrzeby wywoływać widma ruiny, a to chociażby z tego powodu, że kanalizacja otwiera rubrykę nowego dochodu, który przy odpowiedniej gospodarce przyczynia się znakomicie, jeżeli nie w zupełności, do pokrycia zaciągniętego długu.

Mówiąc o pożyczce kanalizacyjnej, niepodobna pominąć milczeniem kwestyi kursu obligacji kanalizacyjnych. W pierwszej chwili Magistrat wypuszczał w obieg po kursie 92 za 100, w roku zeszłym kurs ten spadł na 89 za 100, a i w tej chwili nie wiele lepiej stoi.

Skutek tego niskiego kursu jest taki, że miasto, wypuszczając w obieg milion rubli, otrzymać może obecnie zaledwie 900,000 rs., czyli traci na każdym milionie 100,000 rs. Powiadam traci, bo kwota nominalna musi być przez amortyzację pokryta, i od niej trzeba uiszczać odsetki. Wypuszczanie obligacji odbywało się przy pośrednictwie banków, i dopiero w roku zeszłym municypalność odważyła się po raz

---

<sup>1)</sup> Joseph Kőrösi. „Bulletin annuel des finances des grandes villes.“ Budapest, 1888, str. 46. Wyjątek stanowi Moskwa, nie posiadająca dotąd kanalizacji, bo odłużenie tego miasta wyobraża zaledwie 12 fr. 13 cent. na głowę. Cyfry te dotyczą roku kalendarzowego 1883.



pierwszy na otworzenie zapisów w Magistracie, bez pomocy bankierów. Próba wypadła nie dosyć pomyślnie, zapisy pokryły zaledwie trzecią część zaoferowanej do rozkupu sumy. Ale dziwić się temu nie można, chwila do podobnej próby była źle wybrana, przypadła ona na epokę rozdrażnienia i niezadowolenia z powodu kanalizacyi, a więc na epokę nieodpowiednią do inowacyi.

Bankierzy, biorąc za złe municypalności, że pozbawia ich bankierskiego pośrednictwa, zachowali się obojętnie, a krzyki o rzekomej ruinie miasta skutkiem kanalizacyi, nie mogły popchnąć kół szerszej publiczności do udziału w zapisach.

Żałować należy, że podobnej próby nie urządzono wcześniej, w epoce zapału dla sprawy, czyli inaczej mówiąc, że nie posiadano w swoim czasie dostatecznego zaufania w siły ogółu. Cokolwiek i jakkolwiekby było, dosyć, że kurs spadł. Że do tego niepomyślnego rezultatu przyczynić się mogło nieukontentowanie, o jakim była mowa, o tém trudno wątpić.

Każdego nawet najmniej obznajmionego z obrotami finansowemi, uderzać musi różnica, jaka zachodzi pomiędzy kursem obligacyi m. Warszawy, a kursem listów zastawnych, czy ziemskich, czy miejskich, czy choćby nawet prowincjonalnych. Różnica ta wynosi, jak obecnie 4 do 8 na sto na niekorzyść obligacyi kanalizacyjnych. Porównajmy te ostatnie z listami zastawnymi m. Warszawy, czyżby obligacye kanalizacyjne stanowiły gorszy papier od warszawskich listów zastawnych? Wprawdzie pożyczki Towarzystwa kredytowego zajmują pierwsze miejsce na hipotece obciążonych nieruchomości, bezpieczeństwo więc listów zastawnych opiera się na pierwszej hipotece, ale obligacye kanalizacyjne, jak to łatwo wykazać, nie mniej dobrą posiadają gwarancję. Niezależnie od wpływów za wodę i kanalizację, które dla kasy miejskiej stanowią naturalne źródło pokrycia pożyczki kanalizacyjnej, amortyzacya i procenty od obligacyi m. Warszawy wchodzi w całokształt budżetu miasta, i znajdują oparcie na wszystkich przychodach miasta, a więc i na całej sile podatkowej. Tymczasem podatki od nieruchomości <sup>1)</sup>, stanowiącą główną rubrykę dochodową miasta, wedle obowiązującego prawa (art. 41 ust. hyp. z r. 1818, art. 9 prawa o przywilejach i hipotekach z r. 1825 i liczne inne późniejsze postanowienia) uważają się za należności uprzywilejowane, korzystają z egzekucyi natychmiastowej administracyjnej, a w zbiegu

---

<sup>1)</sup> W budżecie na rok 1890 podatki tej kategorii obliczone są na rs. 877,168 i rs. 213,790, czyli razem na rs. 1,090,958, co stanowi  $\frac{2}{3}$  całego budżetu dochodów zwyczajnych.

z wierzycielami zachowują pierwszeństwo przed wszelkimi nawet hipotecznymi należnościami, a więc i przed pożyczką Towarzystwa Kredytowego. Jest to zatem najlepsza rękojmia, jaką wierzycielowi dać można. Cokolwiekby kto chciał zarzucić gospodarce miejskiej, czy to z tytułu braku organów samorządu, czy braku udziału bezpośredniego obywateli w jej sprawach, to przecież siła podatkowa i przywilej podatkowy, są faktami nieulegającymi zaprzeczeniu.

Obligacye kanalizacyjne, o których mowa, oparte na takiej podstawie, przedstawiają gwarancją pod pewnym względem nawet wyższą od listów zastawnych m. Warszawy, a dając dzisiaj przy niskim kursie więcej aniżeli 5 1/2%, stanowią dobrą lokacyą dla kapitału.

Strona prawna zabezpieczenia opartego na przywileju dla nieobeznanych z prawem i stosunkami administracyjnymi, może być niejasną, ogół może nie zdawać sobie dobrze z niej sprawy, i dla tego trudno się dziwić, że gdy na alarm biją i ze wszech stron trwożę szerrzą i do kupna papieru na zniesławione przedsięwzięcie nikt nie nabiera ochoty.

Papiér, który powinien cieszyć się w mieście popularnością, traci pokup i zamiast w miarę czasu podnosić się w kursie, spada na dół.

## V.

Przejdźmy teraz do kanalizacji wewnętrznej domów. Jest to najdrażliwszy punkt całej sprawy, bo chodzi tutaj o nakłady, z kieszeni właścicieli domów.

Przedewszystkiém należy wyjaśnić, czego miasto od obywateli żąda, i jaka jest natura wymaganych nakładów?

Po licznych uprzednich nieporozumieniach, kwestya ta obecnie doszła do zupełnego wyjaśnienia. Miasto, czy raczej municypalność, nie narzuca obywatelom obowiązku wszechstronnego kanalizowania nieruchomości, przekształcania mieszkań i zaprowadzania zmian w urządzeniu domu, miasto wedle nowój redakcyi odnośnych przepisów <sup>1)</sup> stawia za zasadę połączenie nieruchomości z kanałami za pomocą przykanaliku z jednym przynajmniej ogólnym spustem w obrębie podwórza dla ścieku wód brudnych i odpadków, przy dodaniu nadto obowiązku urządzenia jednego ogólnego, złączonego z kanalizacyą ustępu.

Tak postawione żądanie zwalnia obywateli od zbyt znacznych

---

<sup>1)</sup> Str. 2 do 5.

kosztów. Wedle obliczeń dokonanych przez p. Makowieckiego, podobna ograniczona kanalizacya, zajmując pośrednie miejsce pomiędzy wszechstronną a minimalną, wyniesie przecięciowo na nieruchomość rs. 1816, wtedy gdy minimalna bez skanalizowanego ustępu kosztowałaby w przecięciu rs. 1531 <sup>1)</sup>). Obliczenia p. Makowieckiego okazały się w praktyce cokolwiek przesadnemi <sup>2)</sup>). Ale zatrzymajmy się na tym rachunku. Tym sposobem wypada, że właściciele potrzebują zaforszować na kanalizacyę przecięciowo po rs. 1816. Jak widzimy, cyfra nie taka straszna, jakkolwiek lekceważyć jęj nie można.

Przy względzie na to, że zamierzona kanalizacya nie obejmuje całego miasta, oraz mając na uwadze wyjątkowe wyłączenia, które zdarzyć się mogą, sądzę, że ideał będzie dla Warszawy osiągnięty, jeżeli połowa prywatnych warszawskich nieruchomości, czyli 2100 nieruchomości <sup>3)</sup> otrzyma kanalizacyę. Licząc po rs. 1816, kanalizacya ta kosztować będzie 3,876,600 rs. Ten wydatek nie będzie wyrzucony na marne. Jak już wspomniałem, traktując o kanalizacyi miejskiej, powiększy on zasób społeczny. Każdy dom, otrzymujący urządzenie kanalizacyjne, obok korzyści dla życia i zdrowia lokatorów, zyskuje pod względem wykończenia i wewnętrznej wartości. Inna kwestya, czy to podniesienie istotnej wartości przyniesie zaraz korzyści. Być może, że ono na razie nie da się ocenić, ale nie można wątpić, że rzecz ulepszona będzie posiadała większą istotną wartość od rzeczy zaniedbanęj <sup>4)</sup>). Zwolna nakłady kanalizacyjne muszą wpłynąć na cenę obiegową nieruchomości i spowodzić pewne jęj podniesienie. Wypływa to z natury rzeczy w myśl prawa ekonomicznego, wedle którego koszta nakładu stanowią jeden z ważnych czynników ceny. Czynnik ten pod wpływem niepomyślnych konjunktur czasami się maskuje, chowa po za innymi okolicznościami, przecięż oddziaływać będzie, bo to leży w koniecznej logice faktów. Gdy naprzykład z powo-

---

<sup>1)</sup> Bloch l. c. str. 17 i aneks Nr. 2.

<sup>2)</sup> Jako dowód przytoczyć mogę wielki dom Nr. 496, na rogu Miodowęj i Senatorskiej, którego kanalizacya więcj aniżeli pośrednia, bo z dwoma klozetami na piętrach, kosztowała rs. 4900, pomimo, że dom ten pod względem obszerności należy do wyjątkowych w Warszawie. Bloch l. c., aneks 4-ty. Ta cyfra zaledwie przekracza przeciętny koszt, wykryty przez p. Makowieckiego dla wszechstronnej kanalizacyi, który oblicza p. M. na rs. 4676.

<sup>3)</sup> Wedle lustracyi z r. 1886 prywatnych nieruchomości było 4215.

<sup>4)</sup> Wbrew temu, memoriał trzynastu obywateli z r. 1888 twierdzi, że w razie przymusowego kanalizowania nieruchomości, wartość ich się obniży, a mianowicie wedle rachunku autorów memoriału o 14,719,040 rubli! Gdy się czyta dzisiaj te wywody, to się czuje, że tylko w chwili ogólnego zmiechęcenia, ludzie należący do zamożnej inteligencyi mogli coś podobnego podpisać.

du nadmiernego zaofiarowania do sprzedaży, lub zbyt małego pożądanja kupna, nieruchomości zacząną spadać w cenie, spadek ten dotknie wszelkie nieruchomości, a więc i te, gdzie czyniono nakłady i melioracye, lecz uważny spostrzegacz z pewnością zauważy, że obniżenie ceny co do tych ostatnich nieruchomości, będzie mniej dotkliwe, aniżeli innych.

Z pewną śmiałością można również twierdzić, że nakłady pożyteczne w rodzaju tych, jakie wymaga kanalizacya, nie zmniejszą dochodu właścicielowi domu, chociażby powoli, ale mu go zwiększą, gdyż uzdrowotnienie nieruchomości musi uczynić mieszkania w niej więcej pożądanemi. I tutaj, nie od razu, prawda, daje się sprawdzić, i tutaj w chwilach upadku cen lokali prawda może się maskować, przecież w ostatecznym rezultacie ujawni się ona i ujawnić się musi. W końcu okaże się, że nakłady na kanalizacye były tylko awansami, które z procentem powrócą do kieszeni właścicieli. Przyjdzie, jak sądzę czas, kiedy nie jeden z właścicieli zmieni dzisiejszy pogląd, i pochwali tę chwilę, w której do pożytecznych ulepszeń przynaglano.

Zresztą jakiegokolwiek mogą być pod tym względem zdania, pozostanie pewnym, że wszelki nakład na kanalizacyą właściciel domu czyni, u siebie, w swojej nieruchomości, i dla siebie, bo ta nieruchomości do niego przez skanalizowanie należeć nie przestanie. Jest to ważna okoliczności, która tłumaczy, dla czego koszta wewnętrznej domowej kanalizacyi nie miasto, lecz samych właścicieli dotykać powinny.

Gdy rozprawiano nad kwestyą nakładów na kanalizacyę, twierdzono głośno i stanowczo, że właściciele domów, znajdując się w nader przykrém położeniu, że hypoteki ich obciążone są do 75% wartości, że zgola nie ma możności czynienia nakładów <sup>1)</sup>.

Przedewszystkiém zauważyć należy, że zdania o nadmierném obciążeniu hypotek nie posiadały żadnej podstawy, dla téj prostej przyczyny, że żadnego obliżenia w tym względzie dotychczas u nas nie dokonano. Jest to rzeczą dziwną, a przecież prawdziwą, że stan zadłużenia hypotecznego pozostaje u nas bez jakiegokolwiek kontroli i ujawnienia <sup>2)</sup>. A przecież podobne obliczenia byłyby bardzo pożyteczne. Niech to będzie uwaga pod adresem Towarzystwa Kredytowego m. Warszawy, któremu możnaby polecić do naśladowania to, co

---

<sup>1)</sup> Bloch l. c. str. 20 i str. 18. Memoryał trzynastu obywateli złożony Towarzystwu Kredytowemu m. Warszawy w grudniu 1888 r.

<sup>2)</sup> Mówię tu o zadłużeniu miasta wogóle, bo hypoteki poszczególnych nieruchomości są jawne i obejmują stosowne wskazówki.



przed kilku laty zrobiło Towarzystwo kredytowe ziemskie, zarządzając sprawdzenie hipotek ziemskich. Bądź-co-bądź, jak nateraz, nie posiadamy w ręku materyałów dla ocenienia, o ile i do jakiego stopnia hipoteki nieruchomości warszawskich są obciążone.

W braku cyfr odpowiednich, możemy robić wnioski tylko na podstawie ogólnych spostrzeżeń.

Otóż dostrzegamy w życiu, że nieruchomości miejskie cieszą się o wiele lepszym kredytem, aniżeli hipoteki wiejskie, chociażby w gubernii warszawskiej położone. Gdy idzie o wybór, kapitalista przekłada hipotekę miejską, a to tak dalece, że należy to już do rzeczy notorycznie znanych i ustalonych.

Nie chcę przesądzać znaczenia tego zjawiska, ale przecież lepszy kredyt jest objawem dowodzącym lepszego stanu i mniejszego obciążania długami.

Jeżeli zwrócimy się do umów o sprzedaż nieruchomości miejskich, znowu dostrzegamy ciekawe zjawisko. Gdy chodzi o cenę, sprzedawca usprawiedliwić musi zawsze dochód do wysokości przynajmniej 10% brutto lub 7% netto, bez czego o kupnie nie ma mowy. Czegoż to jest dowodem? Oto, że wedle ustalonych pojęć, dom warszawski powinien przynosić nie mniej jak 7% na czysto. Jeżeli się zdarzają wyjątki, to nie częste, reguła stoi na miejscu, i podług tej modły układają się stosunki. Ogólne spostrzeżenia nie potwierdzają zatem krzyków, ani o nadmierném obdłużeniu, ani o rozpaczliwém położeniu tych, którym los przeznaczył w udziale posiadanie domu na własność w Warszawie.

Natomiast prawdą jest co innego, a mianowicie prawdą jest to, że chwila obecna skutkiem ogólnej stagnacji ekonomicznej, nie zachęca do czynienia nakładów. Specyjalnie daje się to spostrzegać w kierunku domów w Warszawie. Niedawno pomiędzy 1870 a 1882 rokiem, Warszawa podczas gwałtownego przyrostu ludności przeżyła epokę gwałtownego wzrostu ceny mieszkań i niemniej gwałtownego wzrostu ceny domów. Z roku na rok ceny szły w górę, a w ciągu dwunastu lat nieruchomości doszły do podwójnej, a nawet do potrójnej, w porównaniu z dawniejszą, ceny; po tym wyjątkowym czasie, przyszła epoka spokojniejsza, wzrost ustał, ceny się ustaliły, a nawet nieco obniżyły i w takiem stadium ekonomiczném znajdujemy się właśnie obecnie.

Położenie w zestawieniu z poprzedniem, wydaje się przykrém, nie jest ono przecież jeszcze rozpaczliwém. Ale w oczach tych, którzy mają świeżo w pamięci inne warunki gorsze czasy nie mogą zasługiwać na pochwałę. A tutaj właśnie w takich czasach mówią o na-

kładach, domagają się ofiar i wydatków nadzwyczajnych! Czy można to uczynić?

Przyjrzyjmy się najprzód kilku cyfrom. Wedle lustracyi dochodowej z r. 1886, nieruchomości warszawskie, należące do prywatnych właścicieli, a było ich 4,215, przynoszą rocznego dochodu 17,261,460 rs. <sup>1)</sup> Jeżeli strącimy z tego 33% na ciężary i konserwację domów, to otrzymamy czystego dochodu przynajmniej, 11,507,640 rs., powtarzam przynajmniej, bo lustracya nigdy nie wykaże prawdziwego dochodu, którego część zawsze zdoła się ukryć. Strąciwszy dalej na opłatę rat pożyczek Towarzystwa Kredytowego 2½ miliona <sup>2)</sup> pozostanie jeszcze 9 milionów, z których część pójdzie na procenta dla prywatnych wierzycieli hipotecznych, reszta zostaje przy właścicielach. Cyfry trudno określić, ale z pewną słuszością przypuszczać należy, że większa część tych 9 milionów stanowi czysty dochód właścicieli owych 4215 nieruchomości. Jakież wydatek grozi tym właścicielom z powodu wewnętrznej kanalizacyi domów? Jak już obliczyliśmy poprzednio 3,876,600 rs. Dla załatwienia tego wydatku przychodzi z pomocą Towarzystwo Kredytowe. Pozyśkało ono upoważnienie do wydawania dodatkowych na ten cel pożyczek do wysokości 10% pożyczek już wydanych. Że zaś dotychczasowe pożyczki wynoszą sumę przeszło 40 milionów, z tego mogłoby wynikać, że towarzystwo wyda 4 miliony i pokryje cały koszt. Jednakże wniosek taki nie byłby słuszny; wiele nieruchomości obciążonych pożyczką towarzystwa nie leży wcale przy kanałach, i te trzeba wytrącić z rachunku, dalej nie każda nieruchomość zdoła pozyskać pożyczkę, zwłaszcza całkowitej ilości 10% poprzedniej pożyczki, słowem pomocy Towarzystwa nie należy przeceniać. Przypuśćmy, że towarzystwo wyda połowę tego, coby w zasadzie wydać mogło, czyli, że wyda tylko 2 miliony rubli. W takim razie pozostanie do pokrycia przez obywateli z bieżących dochodów 1,876,600 rs. Jest to cyfra poważna. Gdyby wypadło wydatkować taką sumę odrazu, byłoby trudno, ale rozłożywszy wydatek na czas dłuższy, na przeciąg lat pięciu, jak tego zdaje się pragnąć obecnie Magistrat <sup>3)</sup>, sprawa da się załatwić z dobrem miasta i mieszkańców, a bez dotkliwego uszczerbku dla właścicieli domów.

<sup>1)</sup> Cyfrę tę otrzymałem z Magistratu m. Warszawy,

<sup>2)</sup> Pożyczek wydano więcej aniżeli 40 milionów rubli, raty obliczają się według normy dochodzącej do 7%, zatem rocznie wynosić one mogą około 3 milionów w rachunku przybliżonym. Ale, nawet suma 2½ mil. została przezemnie zbyt chętnie przyjęta do rachunku, gdyż w skład rat wchodzi amortyzacya, która powiększa mienie właścicieli domów drogą stopniowego umarzania należności.

<sup>3)</sup> § 2 nowego projektu przepisów.

Jeszcze jedno porównanie.

Jak widzieliśmy, dochód roczny z warszawskich prywatnych nieruchomości wynosi 17,261,460. Stosownie do obliczeń statystycznych, trzecią część izb i mieszkań zajmuje biedna ludność miasta, która ilościowo przedstawia dwie trzecie zaludnienia <sup>1)</sup>. Otóż ta biedna ludność składa rocznie tytułem komornego trzecią część ogólnego dochodu czyli blisko 6 milionów rubli. Inaczej mówiąc, biedacy, złożeni z rzemieślników, oficyalistów, pisarzy, robotników, praczek, szwaczek i wszelkiego rodzaju biednych pracowników, dostarczają co rok właścicielom domów 6 mil. rubli; czyżby wzajemnie właściciele domów nie mogli pokryć dla dobra ogólnego (we własnych domach) w ciągu lat pięciu nakładu wynoszącego zaledwie 1,876,600 rs. po za obrębem przypuszczalnej ze strony Towarzystwa kredytowego pomocy?

Zresztą, o co właściwie spór idzie? Zastanówmy się jeszcze nad tém przez chwilę. Kiedy delegacya obywateli z łona Towarzystwa kredytowego deliberowała nad kanalizacją domów, to przecież kanalizacyi téj nie odrzuciła. Na pochwałę delegacyi powiedziéć należy, że uznała ona kanalizację domów za konieczną, nawet przymus za usprawiedliwiony, domagała się tylko ograniczenia kanalizacyi do minimalnych granic i protestowała przeciwko obowiązkowemu spuszczeniu odchodów ludzkich do kanałów. Otóż w tym punkcie delegacya nie miała racyi <sup>2)</sup>. Ustępstwo w tym punkcie dla uzdrowotnienia miasta jest konieczne, a że ono nie obciąży materialnie właścicieli domów, tego dowodem prosty rachunek. Na zasadzie powoływanych już obliczeń p. Makowieckiego, koszt proponowanej przez delegacyę kanalizacyi, wynosi przecięciowo 1531 rs., zaś kanalizacya pośrednia, jakiej domaga się municypalność, to jest kanalizacya z dodaniem ogólnego skanalizowanego ustępu, kosztować będzie w przecięciu 1846, różnica o rs. 315. Czy tam, gdzie idzie o dobro całego miasta, można się o tę różnicę targować? Na 2100 nieruchomości, jakie przypadną

---

<sup>1)</sup> Patrz moją pracę: Kwestya mieszkań str. 13.

<sup>2)</sup> Dla usprawiedliwienia konieczności skanalizowania ogólnego ustępu, municypalność między innymi przytaczała tę okoliczność, że przy minimalnej kanalizacyi trudno będzie uniknąć spuszczenia odchodów ludzkich do kanałów drogą defraudacyi przez upust podwórzowy. Delegacya nie podzielała tego zarzutu, aliści w końcu r. z. wypadek przy ulicy Podwale stwierdził słuszność obaw magistratu. Defraudacya podobna miała miejsce i ujawniła się skutkiem téj okoliczności, że w danym wypadku śmierć poniosło dwóch ludzi, którym właściciel domu dla łatwiejszego przepompowywania ekskrementów do przykanaliku za pomocą rury, polecił spuścić się do dołu kloaczego. Sprawa toczy się w tym przedmiocie na drodze sądowej.

do skanalizowania, wyniesie to 661,500 rs. Co znaczy taki nakład, gdy on się rozłoży na lat pięć pomiędzy 2100 właścicieli? Cyfry wytrącają z ust wszelkie wymówki, a dobro ogólne rozcina kwestyą.

## VI.

Dobiegliśmy tym sposobem do wyjaśnienia sprawy. Jeżeli cofniemy się myślą w minioną epokę wzburzenia, spostrzegamy jasno, ile było przesady i zbytnej trwogi. Nigdy może przypowieść o straszonym dyable, gdy go malują, nie dałaby się słuszniej zastosować do zdarzenia, jak tutaj. Przyjrząwszy się rzeczy zbliska, widzimy, że dyabeł nie był tak straszny. Przeceniono grożące nakłady, a nieoceniono dość potrzeb i sił własnych. Jak lew ujarzmiony, społeczeństwo często nie czuje należycie swojej mocy, nie dla tego, żeby jój nie posiadało, lecz dla tego, że jój należycie nie oceniło i nie rozwinęło.

Municipalność rozpoczęła akcyą zbyt ostro, bez dostatecznego przygotowania. Można było zaoponować, ale nie należało przebiierać miary, nie należało zapoznawać prawdy i szerzyć twierdzeń, o których poeta mógłby powiedzieć: „jednak ja to między bajki włożyć“.

Prawda, kanalizacja będzie kosztowała dużo. Jak obliczyliśmy, koszta z wodociągami wynoszą 12 mil., a dodawszy na kanalizacyą domów około 4 mil., razem 16 mil., nie licząc późniejszego ostatecznego wykończenia. Olbrzymia suma! ani słowa. Ale te 16 mil. przyrosną do miasta, do jego murów, do jego gruntu. Te 16 mil., to prawdziwa oszczędność, jaką społeczeństwo względem przyszłości dokona, prawdziwa oszczędność, bo gdy minie epoka amortyzacyi długu, pozostaną dla następców same korzyści pod postacią powiększonego bogactwa i powiększonego dochodu miasta. Te 16 milionów sprowadzą już zaraz ożywienie i przynosić będą stale ulgę pod względem chorób i śmiertelności, ulgę, którą obliczyliśmy na 827,000 rs. rocznie!

Od takich nakładów nie ginie społeczeństwo! Społeczeństwo biedniejsze, gdy jego członkowie marnują środki materyalne, gdy puszczają je z dymem, jak to mówią, na niedorzeczne wydatki i próżne zbytki, ale nie wtedy, gdy w drodze ofiar ponoszonych przez miasto i obywateli, toż miasto się podnosi i rozwija. Niech Warszawa przez pięć lat zaniecha balów i wieczorów, niech przez pięć lat zarzuci wyjazdy za granicę dla próżności, a z pewnością pozostanie oszczędność tak wielka, że na pokrycie kosztów i miejskiej i domowej kanalizacyi wystarczy. Nawołujmy do oszczędności tam, gdzie nawoływać istotnie należy, ale nie tamujmy dzieł użyteczności rzeczywistej, chociaż może nie dość widocznej dla nieświadomych. Jeżeli obecne pokolenie

właściciele domów przyczyni się swemi ofiarami i nakładami do wielkiego dzieła, zasłuży się przed społecznością. Historia miasta zanotuje dobre czyny i odda każdemu, co mu się będzie należało, *suum cuique*.

Gdy zwiedzamy miasta zagraniczne, podziwiamy znakomite porządki i udoskonalenia, nie chcemy zastanowić się tylko nad tém, że wszystkie te dobre rzeczy wymagały nakładów i ofiar, bez których nie byłyby powstały. Ganimy własne nieporządki, szydzimy z nich nieraz nawet; ale kiedy chodzi o ofiary i nakłady na porządki, uchylamy się od nich, chociaż dla usunięcia złego ponieść je potrzeba. Nic więcj nie mówi o wartości społeczeństwa, jak dzieła użyteczności publicznej. Wspaniałe pałace bawią oko, dzieła sztuki pięknej wywołują uniesienia, dzieła zaś stworzone dla dobra ogólnego budzą szacunek i cześć. Są to widome świadectwa wielkich uczuć i wielkich myśli, które w społeczeństwie się zrodziły i w niem żyły, są to dowody poświęceń i wysiłków ze strony dzielnych ludzi, którzy do powstania tych dzieł się przyłożyli. Takie dzieła wymagają ducha ofiarności obywatelskiej, a tego ducha nie tłumić, lecz krzawić należy.

*Adolf Subigowski.*



nr. 455

Prace tegoż autora.

---

1. **O pieniądzach.** Odczyt publiczny na rzecz osad rolnych, drukowany w Kalendarzu Ungra na rok 1874.
  2. **Co można zrobić rządnością i oszczędnością.** Odczyt dla rzemieślników. Warszawa 1874. (wyczerpana).
  3. **O wpływie rozwoju ekonomicznego na ceny i drożyznę.** Odczyt publiczny na rzecz osad rolnych, drukowany w Ognisku Domowem za rok 1875.
  4. **O reformie sądowej w Królestwie Polskiem.** Warszawa 1875. (wyczerpana).
  5. **O prawie asystencyi męża.** Warszawa 1881.
  6. **W kwestyi sądów gminnych i pokoju.** Warszawa 1882.
  7. **Nowe sądy w Królestwie Polskiem.** Warszawa 1884.
  8. **O przygotowaniu pomocników adwokatów przysięgłych do zawodu obrończego.** Warszawa 1886.
  9. **Pierwszy zjazd prawników i ekonomistów polskich i jego znaczenie.** Warszawa 1887.
  10. **Kwestya mieszkań.** Warszawa 1889.
  11. **Drugi zjazd prawników i ekonomistów polskich i jego znaczenie.** Warszawa 1890.
-